Nr 309 Rok. XII — Lwów sobota 6 lipca 1907. — Wydanie popołudniowe

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. — Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i zawiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 O szkoły rolnicze, przez Antoniego Świeżawskiego.
Dział ekonomiczny.
„ 14—15 Sport, przez Kl.
W odcinkach:
„Sesya przed świtem“, przez Jadwigę Marcinowską.
„Luna“, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 6 ark. powieści p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a, tłumaczyła Felicya Popławska.

Koło polskie

w sprawie reformy sejmowej.

W trakcie dyskusyi nad wnioskiem nagłym socyalistów, polecającym rządowi przedłożenie sejmom projektu powszechnego głosowania, prezes Koła złożył oświadczenie, protestujące przeciwko dyktowaniu sejmom decyzyi w sprawie reformy ich ordynacyi wyborczej zarówno przez parlament jak i rząd i na zakończenie swego oświadczenia dodał jeszcze wyrazy nadziei, że Sejm galicyjski rozszerzy prawo wyborczy na wszystkie klasy ludności, nadając mu charakter demokratyczny.

Prezes Koła zdefiniował życzenia czy aspiracye Koła w sprawie reformy sejmowej terminem: „reforma demokratyczna“. I określając autonomiczne stanowisko Koła, zastrzegł się przeciwko narzucaniu sejmom swej woli zarówno przez parlament, jak i przez rząd, zarówno przez centralizm demokratyczny, jak i konserwatywny.

A jednak, stanowisko, jakie zajęło Koło w sprawie powyższej, nie może zadowolnić szczerze demokratycznej opinii naszego społeczeństwa. Ma ono wszelkie cechy dyplomatycznego na rzecz demokratycznych prądów w kraju ustępstwa, aby ich drażliwość i czujność uspokoić, w gruncie rzeczy jednak daje poparcie tym w kraju czynnikom, które przeciwko zdemokratyzowaniu sejmu pracują, a pośrednio i centralizmowi rządu, o ile występuje on pod flagą konserwatywną.

Pozornie deklaracya p. Abrahamowicza w równej mierze potępia pretensye socyalistyczne do inspirowania sejmów z ław parlamentarnych, jak i krępowanie swobodnej ich decyzyi przez rząd.

W rzeczywistości zaś oznacza ona stanowczy sprzeciw przeciwko socyalistycznemu wnioskowi, wezwanie do Izby, aby, odrzucając go, — czynem odparła zakusy radykalnego centralizmu i zaznaczyła również czynem wyraźną granicą swej własnej kompetencyi w stosunku do ustawodawczej kompetencyi sejmów, nie powołuje jednak Izby do takiegoż czynnego również odparcia niebezpieczniejszych jeszcze dla autonomii naszej uroszczeń rządowych dyktowania z góry sejmom, o ile ma im być wolno zmienić swą ordynacyę wyborczą.

Bo wniosek socyalistyczny powoływał rząd do przedłożenia sejmom projektu zmiany ordynacyi wyborczej, co jeszcze nie przesądza bynajmniej decyzyi sejmów, natomiast rząd swobodę tej ich decyzyi swem oświadczeniem z góry ogranicza.

A gdy przytem zważymy, że wniosek socyalistyczny wypłynął nie tyle z chęci poddania sejmów woli parlamentu, co raczej z chęci radykalnego zdemokratyzowania sejmów, gabinet zaś, który przeprowadził reformę powszechnego głosowania do parlamentu, może się sprzeciwiać analogicznej reformie ordynacyi wyborczej do Sejmu, jedynie z pobudek centralistycznych, by właśnie powagę i znaczenie sejmów w państwie osłabić, trzeba uznać, że z autonomicznego punktu widzenia należało w danym razie przedewszystkiem przeciwko centralistycznym apetytom rządu się zastrzedz, kładąc im wyraźną tamę przez sprowokowanie stosownej uchwały Izby. A jeśliby względy bieżącej taktyki nakazywały nie ryzykować może w danej chwili bez dostatecznych szans zwycięstwa, wyraźnego starcia z rządem, to przynajmniej należało kategorycznie oświadczyć, że Koło polskie stanowczo się domaga uszanowania przez rząd uchwał sejmowych w sprawie reformy wyborczej i w razie uchwalenia przez Sejm galicyjski prawa wyborczego na podstawie powszechnego bezkuryalnego głosowania, żądać będzie dlań sankcyi monarszej.

Takiego właśnie oświadczenia żądała w Kole grupa narodowo-demokratyczna,—oświadczenia, któreby jasno określiło autonomiczne stanowisko Koła i wyraźnie mówiło, co Koło pod tym terminem „demokratycznej“ reformy sejmowej rozumie. Bo to słowo — zbyt rozciągliwe... Bodaj i wniosek ks. Pastora, pozostawienia po dawnemu kuryi wielkiej i drobnej własności, rozszerzając jedynie ilość wyborców w tej ostatniej, da się przy dobrej woli nazwać „demokratycznym“.

Niestety — mimo, że większość Koła została wybraną pod hasłami demokratycznego programu, wniosek grupy narodowo-demokratycznej nie uzyskał w Kole większości, jak o tem świadczy deklaracya p. Abrahamowicza.

Koło obradowało tajnie nad propozycyą narodowo-demokratycznej grupy. Przebiegu tych obrad nie znamy. Nie wydaje nam się, nawiasem mówiąc, by istotnie była tajność ta potrzebną. Chodziło tu przecież o sprawę zasadniczego na wskróś znaczenia, sprawę dotyczącą przyszłości wewnętrznego ustroju naszej autonomii, w której decyzyę ma powziąć sam kraj, a nie o kwestye bieżącej taktyki parlamentarnej.

Mimowoli musi się zrodzić w szerokich kołach wyborców, szczególnie gdy znanym jest wynik owych tajnych obrad, że chodziło większości posłów o zatajenie przebiegu ich nie tyle przed innemi w Izbie stronnictwami i rządem, co przed opinią społeczeństwa.

Mimo jednak tajności tej widocznym jest fakt, że znaczna większość demokratów dotychczas bez bliższego określenia — wczorajszem głosowaniem określili się jako „demokraci konserwatywni“ — zajęła w Kole z gruntu sprzeczne z istotnie demokratycznym programem stanowisko obrony kuryalnej ordynacyi sejmowej. Przy ich poparciu musiałby bowiem wniosek grupy narodowo-demokratycznej uzyskać większość.

W trakcie kampanii wyborczej demokraci wszelkich innych odcieni zarzucali stale naszemu stronnictwu brak dostatecznie demokratycznych zasad.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne nie uprawiało nigdy opozycyi dla opozycyi, nie wojowało pustym frazesem o wszechwładztwie ludu, nie paktowało z wrogimi narodowi żywiołami na złość większości konserwatywnej; prowadząc politykę realnej pracy narodowej, stawiało zawsze po nad walkę stronniczą lub chwilowe zyski dla demokratycznego programu interes narodowy; z zasad swych demokratycznych wyprowadzało zawsze tę jedną konsekwencyę wytrwałej pracy ku stopniowemu zdemokratyzowaniu społecznego i politycznego naszego życia.

Dziś nadeszła chwila ostatecznego załatwienia reformy sejmowej. I do walki o tę reformę stronnictwo demokratyczno-narodowe stanęło. Przy odrobinie optymizmu, można było żywić nadzieję, że znajdzie ono żywe poparcie u wszystkich demokratycznych żywiołów kraju.

Ostatnie tajne posiedzenie Koła, jawnie jednak wykazało, że pod najkrzykliwszym demokratycznym frazesem kryje się „demokratyczny“... konserwatyzm.

Sesya przed świtem.

Pierzchliwa, zwiewna, krótka noc majowa
schodziła z nieba. Już gwiazd ciche oczy
zmrużone; świta szara dnia osnowa.
Wstał wiatr; w powietrznej zaszumiał roztoczy;
pozdrowił ziemię w śnie kojącym świętą,
potrącił płowe matki Wisły fale.
Przedranna cisza, gdy ją tak draśnięto
poszeptem pierwszym, pokornym zuchwale,
poczęła dźwięczeć jakby harfa złota,
olbrzymia, śpiewna, wieszczbą strun święcona,
a którą słońce w znojny blask omota,
na której życie żywą pieśń wykona...

Niebo w obłokach stało się różowe;
z pomroku wyszły dumne zamku szczyty,
a na kolumny krzyż i króla głowę
przyleciał pierwszy promień rozpowity
jutrzenki goniec przez mrok sino-szary...
Zadźwięczał krótko pierwszy dzwon u Fary.

W Sejmowej sali jeszcze senne cienie
wzdłuż ścian i spokój nie zbudzony niczem.
Pusto! nad izbą waży się milczenie,
ławy w półświetle stoją tajemniczem,
wyczekujące. W rychłym dnia momencie
z rozlicznym gwarem przyjdą tu posłowie;
i będzie losom rzucone zaklęcie,
i wielki naród wielkie słowo powie...

Pod szkarłatową, królewską oponą
tron cichy; ścieżka ku niemu otwarta
przez cichą salę. Okna przysłoniono;
na przedpokojach śpi zamkowa warta.
I nikt nie słyszał, że się poszum zrywa
wśród korytarzy, nagłem echem gada,
jako gdy ciżba spieszy się gorliwa,
panowie posły i panowie — rada.

I nikt nie słyszał, że wciąż rosną kroki,
by pęd wszelaką zrywający tamę;
poważny szelest, przemożny, głęboki...
I nagle drzwi się roztworzyły same...

Weszli dwaj...

Dziwnym chłodem powiało na sali;
posępna szarość jest na twarzach obu,
strudzenie owych, co z daleka wstali,
majestat wielki przychodzących z grobu...

Postacie znane jeszcze tak niedawno:
ogromne, ciężkie, rozłożyste bary;
obwisłe wargi, które swą niesławną
miewały chlubę w pełni pianej czary;
obcy, a przedsię klątwą losu — nasi;
zdradliwi, senni dwaj królowie Sasi...

I tak poczęły w ranny świt majowy
płynąć pochodem na poselską salę
święcone krzyżmem i koronne głowy,
powrotne dawnych, polskich królów fale...

W zapasach męstwo się dobrocią koi;
na smutnych ustach miękki uśmiech świeci;
z szelestem skrzydeł i w husarskiej zbroi
szedł wódz ostatni, Jan mocarny trzeci.

Wazowie nieśli swego domu godła:
wielkie brzemiona, i chwałę, i klęski;
ciemną gorliwość, co Zygmunta wiodła
i Władysława jasny duch zwycięski...
Drżał płacz przypomnień, dni Kazimierza krwawe.
Za temi... Patrzaj! Mocą czynów skory,
samotny, własną piastujący sławę,
niezapomniany, władny król Batory.

Jagiellonowie weszli wielką ławą,
poważną, jakby święte Niemna szumy.
Barczyści, mocni: świecił wzrok łaskawą
dobrocią, jeszcze pełen pańskiej dumy,
w krzepkiem poczuciu przynależnej dani,
że od narodu byli miłowani.

Dalsze postacie jakby w mrok stuleci
przyobleczone, nie otrząśnion snadnie;
bowiem niełacno wieków pył obleci,
ani przeszłości mgła rozdarta spadnie...

W nawpół wyraźnym, przypomnianym tłumie
dawnych, odległych ojców rodzicieli
nagle — myśl, która żywą treść rozumie
i w trwodze jutra włos siwizną bieli,
poznała, zgadła... I już rozkochana,
schylonym ruchem, jak się na wsi zdarza,
objęła nizko ze czcią pod kolana
chłopskiego kuma, Króla — Gospodarza.

U źródeł bytu, u początków rzeki,
u świtu chwały, która się rozpali,
jest szum orłowych piór idących w wieki,
niewyczerpany, twórczy głos z oddali.
Łamanym piersiom długo tchu użycza,
w zaniku zdarzeń znów się wichrem stawa.
Tak u początków czujna moc strażnicza,
ogromna, chrobra postać Bolesława.

Na ranną sesyę przed błyśnięciem zorzy
ci przedostoini, z poza mgieł wróceni,
goście od progów, gdzie się tai Boży

cieszającem; czemuż więc siedzimy jeszcze w granicy osiedlenia“ i dusimy się w smrodliwem powietrzu, nie próbując uczynić najmniejszego kroku u rządu. Postępowanie młodych, którzy „wygarniali gorący popiół dla innych“, pogorszyło jeszcze nasze położenie.

Potrzeba nam teraz ludzi prawdziwie bohaterskich, w których góruje patryotyzm, ci powinni jechać do Petersburga, mówić, zabiegać, prosić, do ostateczności... Wiemy, że „żaby“ będą skakać z powodu tego co piszemy, ale nie boimy się żab i gadów, które zanieczyszczają powietrze świata żydowskiego swemi myślami błędnemi i wołają „swobody“. Przecież i my pragniemy swobody, ale jest ona od nas daleka, przeto musimy szukać innych środków, starych, wypróbowanych w starej historyi żydów, od czasów patryarchy Jakuba, „może ubłagamy go ofiarą“...

Zwrot rzeczywiście znamienny, a stronnictwa, opierające swój byt i nadzieje na „postępowości z urodzenia“ mas żydowskich, doznają gorzkiego zawodu.

Koło T. S. L. im. B. Goldmana w r. 1906.

Olbrzymi wzrost agend i nadzwyczajne rozszerzenie pola pracy — oto w dwóch słowach charakterystyka działalności Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, którego zarząd na odbytem w środę 3 bm. walnem zgromadzeniu przedłożył zebranym pod przewodnictwem p. Feldsteina członkom, sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny. A ujawnia się ten wzrost prac w tem, iż do nieuszczuplonego dotychczasowego zakresu działania we Lwowie, obejmującego czytelnię T. S. L. im. Goldmana przy ul. Słonecznej, kurs dla dorosłych analfabetów, uczelnię dla ubogiej młodzieży szkół średnich i sekcyę oświatową, przybyła bardzo intenzywna praca oświatowa na prowincyi, której wynikiem jest powołanie w roku sprawozd. do życia 9 czytelń, a to: w Mostach wielkich, Rudkach, Dobromilu, Kołomyi, Horodence, Obertynie, Kałuszu, Żółkwi i Tłumaczu.

Czytelnie te zakładane na żądanie czynników miejscowych, tam, gdzie stosunki rokowały im należyty rozwój i powodzenie, organizowano autonomicznie, oddając kierownictwo ich w ręce wybieranego przez członków zarządu, a rezerwując dla Koła tylko prawo nadzoru i lustracyi. Ten typ czytelni okazał się w rezultacie bardzo odpowiednim, zespala bowiem żywioły inteligentne — i to bez różnicy wyznania — do pracy nad pozbawioną oświaty polskiej małomiejską ludnością żydowską.

Z przedstawionych walnemu zgromadzeniu szczegółowych sprawozdań z poszczególnych czytelń wynika, że liczą one ogółem 594 członków, siedm czytelń posiada wypożyczalnie książek o ogólnej liczbie 710 dzieł i 498 czytelników, z czytelń czasopism, liczących ogółem 49 pism, korzystało przeciętnie dziennie 196 osób, w czytelniach odbyło się ogółem 21 odczytów, pogadanek, obchodów itd. Jeżeli się uwzględni fakt, że przeważna część czytelń tych miała za sobą zaledwie parę miesięcy, a nawet tylko kilka tygodni istnienia — to cyfry te okażą się bardzo zadowalającemi, rokując czytelniom tym należyty rozwój a to tembardziej, iż w bieżącym roku zarząd Koła na razie nie przystępuje do zakładania nowych czytelń, stara się natomiast już zorganizowane coraz lepiej wyposażać.

Prócz organizowania własnych czytelń, wchodził zarząd Koła Goldmana w ściślejszy kontakt z innemi Kołami miejscowemi T. S. L. Zachęcając ludność żydowską do korzystania z instytucyi danego Koła, lub też wskazując na pogadankach z członkami tych Kół na konieczność i sposoby współżycia i współdziałania z ludnością żydowską na wszelkich polach życia. Pozytywnym rezultatem tych wspólnych konferencyj było niejednokrotnie objęcie miejscowej ludności żydowskiej działalnością danego Koła, jak to miało miejsce np. w Tarnopolu, gdzie w łonie tamtejszego Koła powstała osobna sekcya dla oświaty żydów.

To nowe szerokie pole pracy na prowincyi nie tylko nie wpłynęło ujemnie na intenzywność agend Koła na terenie lwowskim, lecz owszem działalność w instytucyach znacznie się pogłębiła, zyskując trwałe podstawy w rosnącej coraz bardziej i widoczniej sympatyi wśród szerokich mas ludności żydowskiej z jednej strony, a uznaniu i poparciu wydatnem całego społeczeństwa z drugiej.

To też nie dziw, że instytucye Koła — że pominiemy podane tu już dawniej sprawozdanie z działalności Czytelni przy ul. Słonecznej i „Sekcyi oświatowej“ — spełniają w całej pełni objęte swym programem zadania, jak o tem świadczą szczegółowe sprawozdania Uczelni i kursu dla analfabetów.

W Uczelni obejmującej dwie umyślnie na ten cel urządzone sale, znalazło pomieszczenie dwudziestu czterech uczni w niższych klas szkół średnich.

Uczniowie ci (bez różnicy wyznania) spędzają tu całe popołudnie od godziny 3-ciej do 8-ej wieczór, na wypracowaniu zadanych lekcyj pod nadzorem korepetytorów, a wolne od nauki chwile poświęcają lekturze doborowych książek, z obficie zaopatrzonej biblioteki zakładowej, lub dozwolonym i pouczającym grom.

Nadto otrzymują uczniowie ciepły podwieczorek, na który składają się mleko i pieczywo.

Kurs dla dorosłych analfabetów liczył w okresie sprawozdawczym 108 frekwentantów rozdzielonych na na dwie klasy (niższa i wyższa) po dwa oddziały (żeński i męski). Nauka odbywała się dla każdego oddziału i klasy osobno po cztery godziny tygodniowo w dwóch dwugodzinnych lekcyach. Ogółem odbyło się we wszystkich klasach 169 lekcyj (338 godzin nauki) poświęconych nauce języka polskiego, czytania i pisania. Wynik nauki był bardzo zadowalający, gdyż na 108 frekwentantów ukończyło kursy 93 z dobrym postępem.

Walne zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdanie do wiadomości, udzielając ustępującemu Zarządowi absolutoryum z jego czynności w roku sprawozdawczym.

Po nader ożywionej dyskusyi na temat działalności Koła, w której wyrażono wiele słusznych uwag i życzeń, przystąpiono do wyboru Zarządu na rok bieżący, do którego zostali wybrani: dr. Natan Loewenstein, przewodniczący, Herman Feldstein zast. przew., Izydor Schenker sekretarz, Bernard Pordes zast. sekr., dr. Leon Bałaban skarb., Eleazar Byk zast. skarb., oraz członkowie zarządu: dr. Emil Czeszer, dr. Stefan Dąbrowski, Henryk Imeles, Feliks Jurowicz, Alfred Kohl, Bertold Merwin, dr. Jan Piepes-Poratyński, dr. Eugeniusz Reiter, dr. Ruff, dr. Waleryan Serbeński, dr. Franciszek Tomaszewski i dr. Artur Załęski. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. dr. Tobiasz Aschkenaze, prof. Adolf Beck, dr. Adolf Lilien.

Następnie dokonano wyboru delegatów na Walny Zjazd T. S. L., poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

W sprawie Kółek pomocy naukowej.

Gdy w roku zeszłym rzucono myśl zawiązywania Kółek pomocy naukowych, mających na celu — jak wiadomo — nieść pomoc materyalną i opiekę najbiedniejszym a zdolnym uczniom narodowości polskiej, wówczas z inicyatywy naszej Redakcyi zawiązało się IV Kółko pomocy naukowej, które przyjęło w zupełną opiekę celującego ucznia z II klasy gimnazyalnej, bardzo biednego sierotę i pomieściło go w Domu im. Tadeusza Kościuszki. Obecnie doszła nas wiadomość o kilku innych wzorowych i zdolnych uczniach, którzy pozostając bez żadnych środków do życia, nie mają nadziei powrócić po feryach na ławy szkolne. Kółko nasze radeby bardzo przyjąć im z pomocą, ale składając się jedynie z współpracowników naszego pisma, rozporządza miesięcznie kwotą niespełna 40 kor., która zaledwie wystarcza na utrzymanie wspomnianego wyżej pupila. Dlatego bardzo chętnie przyjmować będziemy dalszych członków także z poza grona naszej Redakcyi. Przypominamy przytem, że do Kółek pomocy naukowej należą 3 kategorye członków i 1) zwyczajni, którzy deklarują się płacić na cele Kółka przynajmniej po 1 kor. miesięcznie; (formularzy na deklaracyę dostarczy chętnie Administracya naszego pisma. Deklaracyę taką można też (w kilku słowach) złożyć na odcinku przekazu pocztowego). 2) Członkowie wspierający płacą rocznie z góry przynajmniej 25 kor. 3) Członkowie założyciele płacą jednorazową wkładkę najmniej 100 kor.

Wychodząc z założenia, że społeczeństwo polskie nie powinno pozwolić iść na marne choćby jednej dzielnej jednostce, zachęcamy gorąco do wiązania się w Kółka pomocy naukowej, co ułatwi statut normalny dotychczasowych Kółek, zatwierdzonych przez namiestnictwo. Trud to nie wielki; wystarczy poagitować wśród znajomych kolegów w urzędzie czy gdziekolwiek indziej i zebrać deklaracye na 30—40 kor. miesięcznie, a już za tę kwotę można umieścić ucznia w której z burs polskich, które powstają powoli coraz liczniej, niestety jednak dla braku funduszów nie mogą brać uczniów bezpłatnie. Cała ta dalsza czynność polega na ściąganiu wkładek miesięcznych, co zazwyczaj sami członkowie ułatwiają oraz na doglądaniu od czasu do czasu pupila przez wyznaczonego w tym celu opiekuna.

Na szczególniejszą uwagę ogółu zasługują uczniowie szkół przemysłowych, rekrutujący się zazwyczaj z najbiedniejszych sfer oraz młodzieńcy przygotowujący się praktycznie do rękodzieła lub przemysłu.

Tam więcej jeszcze jak gdzieindziej potrzebna pomoc bratnia i serdeczna. Tych nieraz zupełnie opuszczonych i zaniedbanych chłopców przygarnąć do siebie, wpoić w nich pojęcie rzetelnej i sumiennej pracy, jakiej właśnie w tych zawodach tak bardzo nam potrzeba, nauczyć ich gorąco miłować Ojczyznę, oddać kiedyś społeczeństwu dzielnych, dobrze wykształconych, inteligentnych i sumiennych pracowników, to piękne i wdzięczne zadanie, dla którego nie żal poświęcić drobną ofiarę.

Przypominamy sprawę tę przy zamknięciu roku szkolnego w tej myśli, że przed rozpoczęciem nowego roku zorganizują się nowe Kółka pomocy naukowej, które przygarną do siebie opuszczoną i najbiedniejszą dziatwę polską i otworzą jej przybytki wiedzy i nauki. Kobiety polskie, znane z miłości Ojczyzny i serc otwartych na ludzką niedolę, z pewnością w takiej akcyi nie odmówią swego udziału.

Wszelkich bliższych informacyj w sprawie Kółek pomocy naukowej, deklaracyj przystąpienia członków zwyczajnych i statutów wzorowych udzieli chętnie Administracya naszego pisma, która też przyjmuje zgłoszenia na członków IV Kółka pomocy naukowej (Słowa Polskiego). Tamże uprasza się nadsyłać wkiadki członków zwyczajnych, wspierających i założycieli oraz datki jednorazowe w gotówce i w naturze (ubrania i cywilne mundurki, bieliznę, obuwie, książki itp.). Wszelkie ofiary będą publicznie ogłaszane.

Wszystkie pisma polskie prosimy o poruszenie tej tyle ważnej sprawy w interesie publicznym.

Z teki pośmiertnej Cypryana Norwida.

W cennych zbiorach pozostałych po ś. p. Julianie Kołaczkowskim *), znanym badaczu historyi rytownictwa w Polsce, znaleźliśmy nieznany autograf Cypryana Norwida p. n. „Spartakus“, pisany w Paryżu r. 1857. Autograf ten był poprzednio własnością p. Aleksandra Bolesława Brzostowskiego, byłego konserwatora zbiorów J. I. Kraszewskiego w Dreźnie i znanego wydawcy „Przewodnika encyklop. życia praktycznego“ — przeszedł następnie wraz z bogatą spuścizną rękopiśmienną naszych romantyków i ich epigonów drogą kupna w posiadanie śp. Juliana.

SPARTAKUS*).

ubi deluit orbis...

I.

Za drugą, trzecią skonów metą
Gladjator rękę podniósł swą:
„To — nie to „krzycząc“ SIŁA nie to
„To nie to MĄDROŚĆ, co dziś zwą...“
„Sam Jowisz mi nie groźny więcej
„Minerwa sama z siebie drwi:
„Wam — Widzów, dwakroć sto tysięcy
„Co dzień już trzeba łez i krwi...
„Przyszliście drżąc i wątpiąc razem
„Gdzie DUSZA wietrzyć i gdzie MOC?...
„A my wam księgą i obrazem
„A głos nasz ku wam, pocisk z proc.
„— Przyszliście drżąc i wątpiąc razem, —
„Cała już światłość wasza — NOC!“

II.

Za drugą, trzecią skonów metą
Gladjator rękę podniósł swą:
„To — nie to „krzycząc“ MIŁOŚĆ nie to
„To nie to PRZYJAŹŃ, co dziś zwą...
„Z Kastorem Pollux, druhy dawne
„W całusach sobie wierność klną;
„A Venus włosy ma przyprawne
„Rumieńce z potem w maść jej lgną...
„— Siedliście głazy w głazów kole
„Aż mchu porośnie na was sierść:
„I duszą waszą, nasze — bole
„I ciałem waszem naszych — ćwierć.
„— Siedliście głazy w głazów kole —
„Całe już życie wasze: śmierć!!

Pisałem 1857. CYPRYAN NORWID.

Znaleźliśmy również luźną kartę, zawierającą słowa Raffaela Sanzia: „L'arte, non fa le cose come le fa la natura; ma come ella le dovrebbe fare“. Jest to motto do utworu: „Rozmowa umarłych“, umieszczonego w znanym zbiorku poezyi C. Norwida, wydanym u Brockhausa r. 1863. Szczegół ten ważny z tego względu, że określa chronologicznie (1857) i genetycznie powstawanie ważnego traktatu „O sztuce“.

Nadto pośród cennych obrazów we wspomnianych wyżej zbiorach, znajduje się piękna akwaforta wykonana przez artystę w Paryżu r. 1857. (Pierwszą wiadomość o niej zawdzięczam uprzejmości J. W. P. Prof. Jana Bołoza-Antoniewicza). Kraszewski o tem dziele notuje w swoim „Catalogue d'une collection Iconographique Polonaise“, na str. 177 następującą wzmiankę: „Eau forte, in 4, représentant selon l'auteur une figure de mort, rescucitant du tombeau, anges sonnant des trompètes en haut. Epreuve très belle. (1857) Unique, la planche à été detruite“. Obraz przedstawia następującą scenę: na tle ruin kolumnady utrzymanej w czystym stylu doryckim, po lewej stronie wynurza się z grobu niewieścia postać o twarzy pełnej jakiegoś ekstatycznego natchnienia; przed nią, ku prawej widnieje wielki głaz z wyrytym napisem: „Alleluja“. Nad zwaliskami unosi się anioł z trąbką w ustach, głosząc światu Zmartwychwstanie. Całość o nader subtelnym i jednolitym tonie przypomina wyraźnie znane sztychy Norblina.

ROMAN ZRĘBOWICZ.

*) Obecnie są one własnością Wp. Eugenii Kołaczkowskiej, której tu za łaskawe udzielenie mi niniejszego wiersza serdeczne składam podziękowanie.

*) Spartakus, Trak z pochodzenia, początkowo wolny człowiek. Później jako niewolnik rzymski wstąpił do szkoły gladyatorów w Kapui, skąd w r. 73 przed Chr. zbiegł, aby rozpocząć walkę z legionami w obronie uciemiężonych towarzyszy. Po kilku świetnych zwycięstwach, osaczony atoli przez pretora M. Ziciniusa Krassusa w krwawej potyczce r. 71 przed Chr. bohaterskiego życia dokonał. (Przyp. wyd.).

NA DOBIE.

Nieco o kulturze pojęć prawno-publicznych

W czasie ostatnich wyborów do parlamentu wielu obywateli, na wsi głównie, nie mogło korzystać z prawa wyborczego, Przyczyna drobna: wójt nie umieścił ich na liście wyborców.

Mniejsza o to, dlaczego: czasem przez omyłkę, częściej bodaj, działał z pełną świadomością, kierując się pobudkami natury politycznej lub osobistej.

Pominięci reklamowali. Ale starostwa z zasady nie uwzględniały reklamacyj. Musiały nie uwzględniać, ponieważ reklamanci nie dołączyli do nich nigdy dokumentów, stwierdzających dowodnie, że pominięcie było nieuzasadnione.

Starostwa wykonywały prawo obowiązujące. Po-